

## „ Krzyk rozpacz” starego układu

W prasie rozgorzała dyskusja i protesty pod publikę opiekuna politycznego starego układu w lasach pana posła Stacha, wobec powołania na generała solidarnościowego M.Pigana. Te protesty to wielka polityczna manipulacja, obecnie tajemnicą poliszynela jest sprzedaż stołka dyrektora generalnego LP przez PSL, w zamian za lukratywne stołki w całym kraju w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, wykorzystując zmianę w ustawie dla tej instytucji. Potwierdzeniem tego będzie prawdopodobne powołanie na jednego z zastępców generała człowieka z ekipy posła Stacha, który będzie pilnował interesów układu leśnego jeszcze z czasów PZPR-u i ZSL-u.

Wszyscy leśnicy wiedzieli, że powołanie poprzedniego generała „emeryta”, to przejściówka, który był dobrym urzędnikiem, niezłym naczelnikiem zagospodarowania lasu w Łodzi, gorzej mu szło jak był zastępcą dyrektora, natomiast będąc dyrektorem w Łodzi dał się poznać jako gorliwy zwolennik planu Majchrzaka i przejdzie do historii spełniając rolę likwidatora dwóch nadleśnictw (Sieradz i Łęczna).

Na stanowisku generała, jak słusznie zauważył jego następca dyr.Pigan przy pożegnaniu, że ustabilizował kadrowo lasy, ale zapomniał dodać , że dla postkomunistów, na co wskazują jego nominacje na dyrektorów rdlp. Dla przykładu, „słońce” lasów Podkarpacia, a obecnie Lubelszczyzny, „superdyrektor”, którego nawet konkursy się nie mają, rozpoczął swoją karierę w LP za czasów koalicji SLD-PSL od stanowiska dyr. rdlp. Zasłynął tam ten „etyczny leśnik”, działacz PTL-u, wykorzystując radców prawnych jako oskarżycieli posiłkowych dla prokuratora, ażeby dokopać swojej poprzedniczce, za co chyba wyleciał ze stołka dyrektora. Nowy dyrektor rdlp z miasta byłego premiera Leszka, otrzymał w 2000 roku laurkę od inspekcji LP w postaci protokołu w którego zakończeniu jest sugestia inspektorów o wykluczeniu go ze służby leśnej, wyleciał wtedy ze stanowiska nadleśniczego, na które po dojściu do władzy dyrektora generalnego Janusza szybko wrócił, a tych odważnych inspektorów wywalili z inspekcji , natomiast jeden z nich stracił pracę w lasach na ponad rok. Do sukcesu trudno zaliczyć zarządzenie o konkursach na dyrektorów rdlp, które jest niejasne od strony formalno-prawnej, a utajnienie wyników pracy komisji konkursowych jest skandalem umożliwiającym gry personalne pod stołem, i jak to się ma do przejrzystości decyzji w LP, gdzie wynik uzyskany na konkursie do niczego nie obliguje dyrektora generalnego. Kontrowersję budzi również brak możliwości oceny przez komisję konkursową dotychczasowego przebiegu pracy kandydata w LP, np. na podstawie materiałów z inspekcji Lasów, co nie daje pełnej informacji i nie jest to przeoczenie w regulaminie konkursowym, ale świadome działanie generała, żeby umożliwić przez nominację powrót do gry swoich ludzi.

Na przykład, ciekawą lekturą dla komisji konkursowej byłby protokół z kontroli „konkursowego dyrektora”, gdy jeszcze niedawno był nadleśniczym i po tej kontroli został odwołany. Drugi „konkursowy” jak był wcześniej dyrektorem dokonał dziwnej zamiany gruntów wokół pewnego pustostanu, który wcześniej nabył ktoś z jego rodziny, lub po upływie dziesięciu od przetargu podpisał akt notarialny sprzedaży atrakcyjnej działki dla przedsiębiorczego nadleśniczego, a później podjął pozorancką oczywiście nieudaną próbę sądowego unieważnienia sprzedaży, nadleśniczy w zamian kupił swojemu dobrodziejowi dyrektorowi mieszkanie zakładowe za pieniądze nadleśnictwa. Gdyby postępowanie konkursowe było normalne te informacje powinna otrzymać komisja konkursowa od inspekcji, a wątpię by te

informacje przedstawili w swoich dokumentach kandydaci. Nieprzypadkowe wydaje się dzisiaj odwołanie przed konkursami Głównego Inspektora, który na pewno znał te fakty.

Poprzedni generał przejdzie również do historii jako najdroższy w utrzymaniu, za swoją czteromiesięczną pracę otrzyma 13-sto miesięczne wynagrodzenie (4-y miesiące pracy, 3-y miesięczne wypowiedzenie i 6-cio miesięczną odprawę emerytalną), przy pewnie ok. 16tys. miesięcznie brutto jest to spora sumka, w porównaniu za dzień pracy dostanie tyle, co młody podleśniczy miesięcznie (czego się nie robi dla kasy!).

Jest to niestety praktyczny przykład taniego państwa realizowanego przez obecną koalicję rządzącą lasami.

Jest szansa, że młody dyrektor Marian nie zapomni o tym co mówił na spotkaniach leśnej Solidarności i nie będzie trzymał kursu kadrowego swojego poprzednika, oby tylko nie przyłożył ręki do zmiany statusu prawnego Lasów Państwowych,

*Od niedawna szczęśliwy leśny emeryt*